Nr 463. Kraków, Sobota 17 Października 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników, A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Bitwa pod Warszawą.

„Neue Freie Presse“ donosi z Berlina pod datą 16 b. m.:

Omówiwszy zwycięstwo wojsk niemieckich nad rosyjskiemi w okolicy Warszawy i wzięciu do niewoli 8000 jeńców rosyjskich, zamieszcza „Vossische Zeitung“ następującą informacyę z Petersburga, otrzymaną drogą na Londyn:

Wielka bitwa rozgrywa się pomiędzy Demblinem a Warszawą. Niemcy zetknęli się z Rosyanami na lewym brzegu Wisły. Bitwa, która się rozpoczęła przed 3 dniami, **będzie prawdopodobnie trwać tygodnie, a może nawet miesiące.**

Widocznie w ogniu jest **centrum niemieckie.** W rosyjskich sprawozdaniach urzędowych jest wymieniony **Jawornik** jako miejsce pierwszego ataku. Z tego wynika, że podczas pauzy bojowej w ostatnich tygodniach Rosyanie **z okolic krakowskich** cofnęli się co najmniej na 35 kilometrów **na wschód od Przemyśla.**

W Warszawie słychać huk ciężkich dział od południa i zachodu.

„Secolo“ medyolański donosi z Petersburga, że jest **w toku wielka bitwa na lewym brzegu Wisły.** Front ma się rozciągać począwszy od Sandomierza prawie na linii 200 kilometrów. Wojska niemieckie mają tutaj być silne. Tutejsze sfery sądzą, że Rosyanie albo powstrzymają nieprzyjaciela, albo go rozbiją w pochodzie jego na Warszawę. Należy podnieść, **że Warszawa, ze względów politycznych ma być broniona aż do ostatka.** Car wysłał do ludności Warszawy odezwę, ażeby odnosiła się z ufnością do rosyjskiej siły zbrojnej.

W przededniu oswobodzenia Warszawy.

Telegraficzne doniesienia głównej kwatery niemieckiej o postąpieniu wojsk sprzymierzonych pod Warszawę, przypomniały prasie wiedeńskiej całą historyczną przeszłość stolicy Polski. Dziennikarze niemieccy, którzy do niedawna zdradzali uderzającą nieznajomość politycznych i etnograficznych stosunków w Polsce, a o jej historyi porozbiorowej bardzo słabe i błędne objawiali pojęcie, obecnie doskonale oryentują się w sytuacyi, a przypomnienia historyczne podają w formie i treści tak wiernej i prawdziwej, jak gdyby je spisało pióro polskich publicystów.

Prasa niemiecka zaczyna odczuwać doniosłość chwili dziejowej i oceniać rolę i stanowisko Polski w toczącej się obecnie wojnie. — Warszawa, która była i jest duchową stolicą Polski, która była terenem męczeństwa narodu, która z bohaterstwem znosiła brutalny ucisk rosyjski przez wiek cały pod rządami czynowników, stoi dziś w przededniu wypadków, które jej niosą zadośćuczynienie za męczeństwo pokoleń całych, za wiek najsroższego ucisku.

W tem sercu Polski grają dziś uczucia radości i pełnego niepokoju oczekiwania. Nas w chwili tej cieszyć mogą te głosy, któremi rozbrzmiewa prasa niemiecka, a które świadczą o zrozumieniu sytuacyi i sprawiedliwem ocenianiu naszej roli naszych odwiecznych praw narodowych.

Dwa najpoważniejsze organa opinii niemieckiej w Austryi, zabrały z uderzająco sympatycznem odczuciem głos w naszej sprawie z powodu posunięcia się wojsk związkowych pod Warszawę.

„Fremdenblatt“ pisze:

„Warszawa jest symbolem tych rozpaczliwych walk, jakie Polacy pod zaborem rosyjskim podejmowali dla odzyskania swej niepodległości. Jest ona także świadectwem, jak carowie rosyjscy pojmują swą misyę słowiańską. Widok tego, jak kozactwo nahajkami wdrażało na ulicach Warszawy posłuszeństwo dla władzy carskiej, mógł być dla apostołów słowiańszczyzny próbą tego, jakby wyglądał świat słowiański, gdyby car rosyjski miał być carem całej słowiańszczyzny.

Nie udało się Warszawy z polskiego miasta przerobić na rosyjskie, aczkolwiek od Mikołaja I. do Mikołaja II. nie pominięto niczego dla osiągnięcia tego celu. Warszawa jak była, tak została, metropolią polskiego gieniuszu, a dziś z radością powita wieść, że ci, co jej mają przynieść wolność i oswobodzić ją z pod jarzma rosyjskiego, stoją pod jej murami. Teraz uśmiecha się temu miastu nadzieja wyzwolenia się z niewolnictwa. Nierosyjskie wojska stoją u wrót stolicy Polski, a sen pokoleń, które daremnie śniły przez wiek cały o wolności, zdaje się sprawdzać w tej wielkiej chwili dziejowej.“

W podobnym duchu zamieszcza także wczorajsza „N. Fr. Presse“ artykuł wstępny, podnosząc przeszłość historyczną Warszawy i ważność dla przyszłości Polski, idącej chwili dziejowej.

Kłamstwa rosyjskie o Warszawie i Przemyślu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 17 października.

„Times“ przynosi z Petersburga następujące dla angielskich i rosyjskich sprawozdań charakterystyczne wiadomości:

Niemcy, którzy posunęli się na 15 kilom. pod Warszawę, zostali na 35 kilometrów odrzuceni.

Upadku Przemyśla należy bezpośrednio oczekiwać. Kilka fortów już jest obsadzonych.

Odzyskanie Borysławia i Drohobycza.

Praski „Hlas Naroda“ donosi we własnym telegramie z głównej kwatery pod d. 14 b. m., że nasze wojska w zwycięskim naprzód pochodzie z Karpat obsadziły już Drohobycz i Borysław. **(Informacya ta nie została dotąd ze strony oficyalnej potwierdzoą.u Przyp. Red.).**

Od Starego Sambora do ujścia Sanu.

„Pester Lloyd“ przynosi w czwartkowem wydaniu porannem artykuł wstępny „O drugiej fazie naszej wojny przeciw Rosyi“, napisany przez oficera, ukrytego pod utartą nazwą „militärische Seite“. Podawszy szkic poprzednich działań wojennych armii niemieckiej w południowo-zachodniej części Królestwa Polskiego, tudzież armii austryackiej w Galicyi, pisze wymieniony rzeczoznawca:

„Armie nasze stoją obecnie nad baryerą rzeczną Sanu i Wisły i przygotowują przeprawę we froncie, o ile możności szerokim. Na południu jest Przemyśl potężnym przyczółkiem mostowym, który ułatwia rozwinięcie większych sił w okolice Lwowa. Pochód nasz z linii Karpat wywiera ciśnienie na południową flankę stanowisk rosyjskich w stronie zachodniej od Lwowa.

„Jesteśmy pewni, że te ruchy naszych wojsk nie ulegną zastojowi. Korzystny wpływ na położenie w Polsce natychmiast się wtedy okaże. Obecnie południowa grupa (galicyjska. U. R.) wojsk sprzymierzonych ma ułatwiać grupie północnej (w Królestwie Polskiem. U. R.) posuwanie się naprzód. Tam bowiem czekają ciężkie zadania na sprzymierzone wojska. **Zacięte walki nad średnim biegiem Wisły zapowiadają początek wielkiej bitwy“.**

Stały współpracownik wojskowy „Pester Lloyda“ w tym samym numerze, omawiając stanowiska rosyjskie na linii Medyka—Stary-Sambor, pisze:

„Teraz nasze wojska uderzają na umocnione stanowiska na wschodnim froncie Przemyśla, które Rosyanie wyzyskują, ażeby nasz pochód o ile możności powstrzymać.

„Wiemy atoli, że wojska nasze w kilku miejscach przeprawiły się przez San, skutkiem czego Rosyanie **muszą rychło opuścić swoje umocnione stanowiska pomiędzy Medyką a Starym Samborem, naczej bowiem mogą łatwo być przez nas odcięci od „gros“ swojej armii.**

„Fremdenblatt“ daje następujący bilans działań wojennych w Galicyi:

„Wojska nasze na linii Przemyśl—Sambor—Stary Sambor odniosły poważne sukcesy, które znalazły punkt kulminacyjny w zdobyciu oszańcowanych wyżyn pod Starąsolą, dominujących nad „defilé“ rzeki Strwiąża i wznoszących się do 360 metrów wysokości. Prócz tego są w naszem posiadaniu wyżyny na północ od Strwiąża aż do południowo-wschodniego frontu Przemyśla. Pomiędzy niemi znajduje się góra Radicz, mająca 379 metrów wysokości.

„Obydwa punkty owego „defilé“, którem jest dolina Strwiąż, **znajdująca się zatem w naszych rękach,** a zarazem „defilé“ przez Beskidy, tudzież kolej dwutorowa z Nowego miasta przez Karpaty Mezölaborez.

„Nad Sanem w dół rzeki, na przestrzeni 10 kilometrów na wschód od miasta, toczą się także walki. Z tego wynika, że rosyjska armia oblężnicza ma na celu przedewszystkiem **ochronę wywozu materyału oblężniczego na wschód** i w tym kierunku czyni rozpaczliwe wysiłki“.

Czy Japończycy walczą po stronie Rosyi?

Na postawione w tej formie i treści pytanie, otrzymał korespondent wojenny „Reichspostu“ z północno-wschodniego terenu wojny, — odpowiedź:

„Prawdopodobnie żadne oddziały wojska japońskiego nie walczyły po stronie Rosyi, ale armaty japońskie pod kierownictwem oficerów japońskich najprawdopodobniej współdziałały z armią rosyjską w ostatnich walkach.“

Jeńcy rosyjscy w Lincu.

„Korrespondenz Herzog“ donosi:

Linc, 15 października.

Wczoraj przybył tu transport jeńców rosyjskich w liczbie około 1000. Jeńcy zostali po największej części umieszczeni w barakach koło „25-er Turm“, część w barakach koło przystani zimowej. Jeńcy będą zatrudnieni przy robotach ziemnych około budowy dalszych baraków. Przywieziono ich z Komorna na Węgrzech.

Wezwanie pod broń pierwszego powołania pospolitego ruszenia.

Telegram c. k. Biura korespondencyjnego o wezwaniu pod broń pierwszego powołania pospolitego ruszenia, umieszczony we wczorajszem popołudniowem wydaniu naszego pisma, uzupełniamy uwagą, że zasadniczo zostaną wezwani do służby wojskowej ci obywatele, obowiązani do służby w pospolitem ruszeniu, którzy urodzili się w czasie od roku 1878 do r. 1890 włącznie.

Nie potrzebują stawać na to wezwanie ci, którzy dopiero w roku 1914 zostali uznani za „niezdolnych do broni“, albo już w czasie obowiązkowej przynależności do pospolitego ruszenia zostali superarbitrowani.

Wolni są również ci, którzy do żadnej służby w pospolitem ruszeniu nie są zdolni; dalej osoby, czyniące już służbę pospolitaków, aczkolwiek bez broni, jak n. p. lekarze, a wreszcie przynależni do legionu polskiego.

Głos niemiecki o pośrednictwie prez. Wilsona.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 17 października.

„Koeln. Ztg“ ogłasza telegram z Berlina, w którym wobec artykułu „Tempsa“ z 29 września, twierdzącego, jakoby rząd niemiecki przyjął myśl prezydenta Wilsona w sprawie pośredniczenia, konstatuje, że rząd niemiecki jest przekonany o dobrych zamiarach prezydenta Wilsona i wyraża podziękowanie za jego usiłowania. — Anglia jednak kilkakrotnie oświadczyła, że chce prowadzić wojnę aż do ostateczności. Zresztą nie ulega żadnej wątpliwości, że naród niemiecki, który poniósł takie ofiary, musi mieć pełne gwarancye na przyszłość.

Rosya oczekuje wojny z Turcyą.

We wszystkich dziennikach, wychodzących w Rosyi — jak to stwierdziliśmy w kilku pismach warszawskich, które dostały się w nasze ręce — zamieszczono komunikat urzędowej Petrogradzkiej Agencyi telegraficznej, „wyjaśniający“ obecną fazę stosunków rosyjsko-tureckich: „Wystąpienie Turcyi przeciwko nam — brzmi komunikat — jest bardzo możliwe; wskazuje na to tureckie przygotowanie się do działań wojennych. W takich warunkach możliwe jest ukazanie się nietylko pojedyńczych okrętów, lecz **i całej floty tureckiej na morzu Czarnem,** w celu usiłowania wylądowania wojska na wybrzeżu, nie wyłączając usiłowania **wylądowania w pobliżu Odessy.**

„Okoliczność ta nie powinna budzić niepokoju wśród ludności, ponieważ rosyjska flota czarnomorska znajduje się w zupełnej gotowości i bacznie śledzi, co się dzieje w Turcyi. Siły tej floty nie ustępują siłom floty tureckiej, a nawet je przewyższają. Dokonanie operacyj wylądowania wojsk bez panowania na morzu, jest szaleństwem, i jeżeli Turcy ją zaryzykują, usiłowania ich są z góry skazane na niepowodzenie“.

Z tego urzędowego komunikatu widać, że Rosya poważnie liczy się z możliwością wojny z Turcyą i, wbrew zapewnieniom, bardzo się boi ofenzywy tureckiej od południa.

Jak Rosyanie gospodarowali w Marmaros Sziget.

Do opisu rosyjskiej gospodarki w Marmaros Sziget, który już podaliśmy, dodać się jeszcze godzi parę szczegółów ze sprawozdania „Berliner Tageblattu“. Korespondent tego pisma telegrafuje z Marmaros Sziget między innemi:

Rosyjscy oficerzy wpadali do wszystkich urzędów na czele swoich żołnierzy i wyłamywali wszystkie szafki żelazne, które nie były otwarte. Tak n. p. stało się w zarządzie salinarnym. W synagodze stały konie kozackie, a kozacy spali tam na zrabowanej pościeli. Dnia 6 października, Rosyanie zmuszeni niespodzianie do odwrotu, wzięli z sobą 60 sztuk zrabowanego bydła. Nie uszkodzono jednak żadnych budynków ani nie atakowano pozostałych obywateli, ponieważ Rosyanie, jak się okazuje z rozrzuconych przez nich przedtem pisemek ulotnych, chcieli uchodzić za przyjaciół Rusinów, Rumunów i Węgrów. Teraz już uszli w Karpaty, podobnie jak to uczyniły ich północne oddziały, ścigane i przetrzebione podczas ucieczki przez wojska austro-węgierskie. Komendant rosyjski w pospiechu zostawił szczegółowe mapy, plany i rozkazy, dające dokładny obraz zamiarów nieprzyjaciela.

Zbiegli mieszkańcy wracają bardzo powoli. W wielu domach zapuszczone są jeszcze okiennice. Dwie najwyższe władze cywilne wróciły zaraz po odwrocie Rosyan, reszta wróciła we wtorek. Przed wielkim hotelem stoją zdobyczne rosyjskie kuchnie polowe i cały park wozowy z końmi kozackiemi. Pojmani kozacy, wysokie ponury chłopy, siedzą tymczasem po więzieniach.

Sensacyjny plan małżeński króla Piotra.

„Reichspost“ w piątkowem wydaniu porannem przynosi następujący telegram:

Sofia, 15 października.

„Dnewnik“ donosi ze źródła zupełnie wiarygodnego, że król serbski Piotr ma zupełnie poważny zamiar poślubienia wdowy po Hartwigu, zmarłym pośle rosyjskim w Belgradzie.

Pani Hartwigowa z poświęceniem pielęgnowała chorego króla, poza tem król sądzi, że małżeństwo to byłoby manifestacyą na cześć zmarłego posła rosyjskiego.

Serbskie koła polityczne zostały tym zamiarem króla zaskoczone, zwłaszcza, że król upiera się przy swojem. Wiadomość ta znajduje wiarę w Sofii.

Serbowie przewidują klęskę.

Dziennik sofijski „Utro“ przynosi następujące ciekawe informacye o sytuacyi wojennej w Serbii.

Serbska komenda armii czyni przygotowania do wielkiej, rozstrzygającej bitwy na linii Kragujevac—Krajewo. Budowane są tam silnie ufortyfikowane pozycye, w których armie serbskie mają oczekiwać ataku wojsk austryackich, następujących z dwóch stron.

W sztabie generalnym serbskim odbyła się narada wszystkich komenderujących generałów, na której rozpatrywano różne zarządzenia na wypadek, gdyby armia austro-węgierska zwyciężyła w nadchodzącej rozstrzygającej walce. Niektórzy generałowie radzili ustąpić z wojskiem do Nowej Serbii, inni aż do Grecyi. Zwyciężyło jednak zdanie, aby walczyć aż do ostatka na ziemi serbskiej.

Gdyby wszystko było stracone, gdyby nastąpił pogrom, resztki armii serbskiej cofną się do Bułgaryi i poddadzą się Bułgarom.

Olbrzymie straty Serbów.

Dzienniki bułgarskie przynoszą informacyę że czwarta armia serbska, walcząca pod Wyszegradem w Bośnii, poniosła tak ogromne straty, iż można ją uważać za zniszczoną.

Według obliczeń serbskiego generalnego sztabu dotychczasowe straty Serbów wynoszą ogromną liczbę 18000 zabitych, 74.000 rannych i 20.000 jeńców.

Z francuskiego terenu wojny.

„Zeit“ donosi:

Berlin, 15 października.

„Times“ podnosi, że we Francyi północnej front bojowy coraz więcej się rozciąga. Większy ruch armii niemieckiej odbywa się w kierunku Lille—Courtrai, **co należy uważać za wstęp do wielkiej bitwy w pobliżu granicy belgijskiej.**

Równocześnie wzmaga się wojenna działalność Niemców pomiędzy Lille a północnem wybrzeżem Francyi. Niemcy chcą widocznie — pisze „Times“ — zdobyć punkt oparcia na wybrzeżu francuskiem, co byłoby znacznem utrudnieniem kampanii wojennej sprzymierzonych.

Po śmierci San Giuliana.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 17 października.

Jak dzienniki donoszą, prezydent ministrów Salandra obejmie tymczasem tekę spraw zagranicznych po zmarłym San Giuliano.

Telegramy.

Cholera.

Zagrzeb. (Węgierskie Biuro koresp.) W Zemuniu stwierdzono u jednego mieszkańca cywilnego cholerę azyatycką.

Z syndykatu spirytusowego.

Wiedeń. Na posiedzeniu komitetu centralnego syndykatu spirytusowego przedłożono sprawozdanie, które wskazuje na ciężkie stosunki w przemyśle spirytusowym, a specyalnie na to, że w bieżącej kampanii niema co liczyć na spirytus surowiec z Galicyi i Bukowiny. — Nie uchwalono zmiany ceny spirytusu.

O utrzymanie dla załogi niemieckiej w Antwerpii.

Amsterdam. „Rotterdam Courant“ donosi z Rosendaal: Jak słychać, zażądał niemiecki komendant wojskowy Antwerpii od burmistrza tamtejszego pełnego utrzymania dla załogi.

Przeciw Churchillowi.

Londyn. „Morning Post“ w dalszym ciągu atakuje Churchilla i pisze: Władze Antwerpii uważały poddanie się za nieuniknione, ale odwiedziny Churchilla zmusiły do zmiany planu, ponieważ Churchill przyrzekł wysyłkę wojsk angielskich dla obrony Antwerpii, a potem wysłał tylko mały oddział, między tymi ochotników o wyszkoleniu kilkutygodniowem. „Morning Post“ podkreśla, że Churchill jest głównie odpowiedzialnym, gdyż był duszą ekspedycyi angielskiej do Antwerpii. Dziennik chwali mężne stanowisko Churchilla z początku wojny, oświadcza jednakże, że po tem, co się stało, należy powiedzieć, że jego zalety w obecnem stanowisku uczyniły go źródłem niebezpieczeństw i trosk dla narodu angielskiego.

Usunięcie się ziemi w kanale Panamskim.

Panama. Znaczne usunięcie się ziemi przerwało cały ruch w kanale. Kilka okrętów nie może dokończyć przejazdu.

Z prasy francuskiej.

(Richepina „bestya“. — Apelacya do nahajki kozackiej i bagneta afrykańskiego. — „Matin“ biada nad jeńcami francuskimi w Niemczech. — Rysunek Willette'a. — Hanotaux, Capus, Donnay i Peladan. — „Le Temps“.)

Osoby, powracające z Włoch, lub Szwajcaryi, przywożą przypadkowo ten lub ów dziennik paryski, wychodzący czy to w Paryżu, czy w Bordeaux, a ta przypadkowo i doryweczo zdobyta prasa francuska, dostawszy się do redakcyi, staje się dla niej kopalnią wiadomości, świadczących, że we Francyi panuje podobnie, jak w r. 1870 „la pose et la phrase“. Flaubert, który w r. 1870 zarzucał ziomkom swoim zarozumiałość i ignorancyę, nie cofnąłby dzisiaj swojego sądu. Wystarczy przejrzeć tę prasę paryską, ażeby ocenić, jak ona jest małą wobec ogromu wypadków, które się rozgrywają dzisiaj nad rzeką Aisne i Wisłą.

Oto Richepin, znany autor, członek Akademii, pisze w „Petit Journal“ z brukową swadą człowieka, który w sposób dziecinny opowiadał niegdyś, jakoby pochodził od cyganów: „Niechaj na tyłach uciekającej bestyi, dla tem większego zagmatwania ucieczki, zagrzmi nasz radosny okrzyk myśliwski aż do owego dnia, który już nie jest dalekim, gdy bestya zakopie się w swoje morze, skulona we własnem błocie, błagając o łaskę, której nikt jej nie udzieli, znienawidzona i wzgardzona przez cały świat, który śmiać się będzie, gdy nahaje kozackie ją wysmagają, a bagnet turkosa przebije bestyę“.

Bajeczny frazes. Pan Richepin grozi „bestyi“ nahajem kozackim i bagnetem turkosa — nie zapomina o bagnecie francuskim. Ale frazes jest.

Choćby z powodów konkurencyjnych „Le Matin“ postarał się nie tylko o drukowany frazes, lecz także o rysunki odpowiednie. W numerze tego dziennika z dnia 28 września widzimy rysunek, przedstawiający jeńców francuskich którzy stoją w szeregu pod strażą grenadyerów niemieckich i trzymają w rękach miotły i kubły. Pod rysunkiem znajduje się następujący tekst:

„Powodowani duchem rycerskim i instynktowną litością dla pokonanego wroga, choćby on tego był całkiem niegodny, okazujemy jeńcom niemieckim tę gościnność, którą oni wolą, niż twardy żywot żołnierski. Niemcy nie naśladują nas pod tym względem. Ci ziomkowie nasi, którzy wpadli w ich ręce, odczuwają w całej grozie teutońską srogość i brutalność. W niektórych miastach jeńcy francuscy pokazywani są ciekawym za pieniądze. Ale w Stuttgarcie spotkało ich jeszcze coś gorszego. Nasi żołnierze musieli wziąć do rąk miotły i konewki, ażeby ku radości ociężałych Wirtemberczyków zamiatać ulice“.

Wszędzie o ile możności jeńcy wojenni otrzymują jakieś zajęcie odpowiednie ich siłom fizycznym i stopniowi inteligencyi — a dotąd nikt z tego powodu nie mówił o brutalności i okrucieństwie. Ale „Matin“ sądzi widocznie, że dla Francuzów istnieją wszędzie przywileje. — W tym samym numerze „Matina“ usiłował wyborny karykaturzysta A. Willette udowodnić za pomocą rysunku, że Niemcy są okrutni, ale udowodnił tylko, że ziomków swoich uważa co najmniej za naiwnych. Rysunek ów, mający tytuł: „Pod sztandarem niemieckim“, przedstawia grupę walczących żołnierzy niemieckich. Jeden z nich trzyma sztandar pułkowy, drugi kolbą karabina popycha półnagą kobietę, która na rękach trzyma niemowlę, obok niej zaś stoi obtargany starzec. W tyle, za kobietą i starcem stoją ukryci dwaj żołnierze francuscy i strzelają. Umieszczona pod obrazkiem legenda (w podwójnem znaczeniu): „Dla ofenzywy urządzają sobie oni (to jest Niemcy) wał ochronny z kobiet, starców i dzieci.“

Oczywiście nie mógł pozostać w tyle najbardziej paryski dziennik „Figaro“. Znany komedyopisarz obwinia w tem piśmie Niemców o sadystyczne popędy, twierdząc, że w Rubecourt włamali się Niemcy do grobowca rodziny Poincarégo i pochowali tam zwłoki swoich poległych żołnierzy. Poważny polityk Hanotaux prawi w tym dzienniku niestrudzenie o barbarzyńcach teutońskich, a sekunduje mu gorliwie Maurycy Donnay. Nie brakuje tutaj nawet byłego okultysty Sar-Peladana, który dowodzi, że należy wreszcie wyrzucić z domów francuskich bony niemieckie, z teatrów sztuki niemieckie, z przeglądów utwory autorów niemieckich. Peladan, wielki wielbiciel Wagnera, chciał uczynić tylko dla niego wyjątek, ale sprzeciwił się temu hr. Mun w „Echo de Paris“.

Czytając prasę niemiecką, musimy stwierdzić, że nie znajdujemy w niej podobnych artykułów. Prasa francuska, a właściwie paryska źle służy narodowi swojemu w chwili, której powaga budzi grozę, zwłaszcza we Francyi. Niestety — nawet organ tak poważny, jak „Le Temps“ daje zły przykład. Już w sierpniu ogłosił przeciwko Niemcom osławiony artykuł p. t. „La sauvagerie allemande“ i od tej pory gorliwie idzie śladami bulwarowej prasy, dla której kolportaż jest najwyższym celem nawet wtedy, gdy ważą się losy narodu. Rolę prasy francuskiej oceni we właściwy sposób historyk obecnej wojny.

Z polskiego domu.

Nowa fala.

Fortepian wciśnięto w kąt — biurko poszło pod piec — akademicki pokój zmieniony na koszary dla przybywających do Legionów.

Co dzień rano zrywa się garstka gości nieznanych, spieszy na ćwiczenia, co dzień wieczór przychodzą nowi.

— Legionista skąd? — pyta babunia, podając mleko drżącą ręką...

— Ja z pod Sanoka, stolarz jestem z zawodu.

— Ja z Kołomyi, przekradłem się, robotnik żelenny...

— Ja z podolskiej wsi, uciekłem z domu, bo mię puścić nie chciano...

Nowa fala wzbiera i staje się coraz potężniejsza. Robotnicy, dzieci z chat, rzemieślniczych izb, młodzi pracownicy, stają w szeregach Legionów. Odmienne też są szeregi legionistów dzisiejszych, od legionistów z przed lat stu... Wówczas z zamożnych dworów i pałaców szlacheckich tworzyły się zastępy walczących pod znakiem orłów francuskich.., a dziś szorstkie dłonie robotników-rzemieślników podnoszą sztandar polski w górę...

Akademicki pokój rozbrzmiewa wesołą pieśnią i gwarem rozmów. Przyjęci, oddzieleni do kompanii, odchodzą, na ich miejsce przybywają nowi. — W bluzkach gimnazyalnych, w marynarkach wypłowiałych, w kożuszkach góralskich, przesuwają się szeregi przybywających.. a babunia szepcze przez łzy:

— Nowa to fala — która raz pierwszy do szeregów obronnych staje... *a.*

KRONIKA.

Kraków, 17 października.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Ś. p. ks. Adam Kopyciński. Piszą nam z Tarnowa:

Jako ofiara napadu rosyjskiego na ziemię mielecką, zmarł 27 września ks. dr Adam Kopyciński, proboszcz parafii Gawłuszowice, były poseł do parlamentu i na Sejm krajowy, honorowy obywatel miasta Tarnowa. Ś. p. ks. dr Kopyciński był czynnym do ostatniej chwili i duszą całą oddany pracy obywatelskiej. Jako członek komitetu narodowego, jeździł do Królestwa, celem pozyskania obywatelstwa dla ruchu niepodległościowego. Po cofnięciu się naszych wojsk, weszli Moskale, a gdy ich ś. p. ks. Kopyciński zobaczył wchodzących do ogrodu, wyszedł do nich i padł na ziemię bez życia. Ponieważ należał do czynnych członków mieleckiego komitetu, byłby niezawodnie wywieziony, tak, jak kupiec Hermele z Mielca, jak 4 wybitnych obywateli z Kolbuszowej. Tych wszystkich los dotąd nieznany.

Kapituła katedralna urządziła 13 b. m. nabożeństwo za spokój duszy ś. p. ks. Kopycińskiego, dnia 19 b. m. odbędzie się nabożeństwo staraniem stowarzyszeń tarnowskich, których twórcą był zmarły kapłan.

Bezpłatna pralnia dla Legionów polskich, która za naszem pośrednictwem zwracała się onegdaj do ogółu pań krakowskich z prośbą, by zechciały się zgłaszać do pomocy przy naprawianiu i prasowaniu bielizny, **mieści się przy ul. Pędzichów l. 13,** (a nie, jak mylnie wydrukowano, w lokalu szkoły gospodarstwa domowego).

Zarząd pralni ufa, że panie nasze zgłoszą się do pracy jaknajliczniej i nie poskąpią trudu osobistego, by umożliwić w jaknajszerszych rozmiarach działanie instytucyi, która ma na celu czystość, a więc zdrowie naszych polskich żołnierzy.

Zwrot należytości abonamentowych za telefon. Krakowska Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się swego czasu do ministerstwa handlu z przedstawieniem w sprawie odpisania należytości abonamentowych za czas przerwy w ruchu telefonicznym. — Wedle doniesienia dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi, nastąpi zwrot tych należytości po ponownem zaprowadzeniu normalnego ruchu telefonicznego, albowiem dopiero wtenczas będzie można obliczyć dokładnie czas, za który przypadnie zwrot uiszczonej naprzód należytości abonamentowej.

Postanowienia budowlane. „Wiener Zeitung“ ogłasza cesarskie rozporządzenie, dotyczące wyjątkowych postanowień dla uprzywilejowanych budowli na czas trwania obecnych, przez wojnę wywołanych nadzwyczajnych stosunków.

Cholera. Biuro korespondencyjne donosi: Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi: Dnia 16 października stwierdzono dwa wypadki cholery w Neugasse, powiat Ołomuniec, u osób wojskowych. Według biuletynu, który 16 b. m. przyszedł z Galicyi, zachorowała w Krakowie jedna osoba, dwie w Malastowie, powiat Gorlice, a piętnaście w Lisku.

O taryfę maksymalną. Piszą nam z Tarnowa: Do magistratu i starostwa należy wnieść prośbę o wdrożenie akcyi, mającej na celu zapobieżenie brakowi środków żywności i wielkiej drożyzny. Czy nie należałoby ustalić u nas cen maksymalnych, jak to się już stało w całym szeregu miast? Narzekania są głośne. przekupki i drobni kupcy żądają nieraz cen podwójnych, a nie ma nikogo. ktoby tę samowolę ukrócił.

Śmierć lwowskiego sportowca na polu walki. Na galicyjskim terenie walki padł niedawno głośny sportowiec lwowski, Tadeusz Kuchar. Należał on do najgorliwszych pionierów i adeptów wszelakiego sportu w Galicyi. Był jednym z założycieli „Pogoni“ oraz członkiem wszystkich niemal organizacyj sportowych. Jeden z najtęższych piechurów w Europie, był przytem znakomitym taternikiem, zawołanym narciarzem, szermierzem i footbalistą. Najstarszy z pięciu braci, również sportowców, syn właściciela kinoteatru „Kuchar“, cieszył się w kołach towarzyskich Lwowa, z powodu osiągniętych wielu odznaczeń i rekordów, wielką popularnością i sympatyą.

Z dzienników wiedeńskich poświęca „Fremdenblatt“ Kucharowi bardzo serdeczne wspomnienie w osobnym artykule, w którym czytamy między innymi: „Tadeusz Kuchar był jedną z największych nadziei lekkiej atletyki austryackiej. Niepowetowaną szkodę ponosi przz to nasz świat sportowy, który spodziewał się po nim wielkich i sławnych czynów. Kuchar przygotowywał się właśnie do trainingu, aby wziąć udział w biegu o nagrodę Nicholsona i zdobyć rekordy 5 oraz 10 kilom. Wiedeń znał dobrze Kuchara, jako szybkobiegacza, jego zwycięstwa w Pradze i Budapeszcie. Dążeniem jego było postawić młodociany sport polski na światowej wyżynie. Do wielu palm sportowych, które w życiu dodał teraz Kuchar jeszcze jedną — palmę bohatera!“

Dziennikarz w niewoli rosyjskiej. Jak donoszą z Berna na Morawach, redaktor socyalno-demokratycznego pisma „Rovnost“, Karol Pistelak, który walczył na północnym placu boju, dostał się do niewoli rosyjskiej.

Ze świata.

Rosya wobec kościoła rzymsko-katolickiego. Oddział dla obcych wyznań w rosyjskiem ministerstwie dla spraw zagranicznych doniósł Kolegium rzymsko-katolickiemu, że zanosi się na wskrzeszenie kilku biskupstw rzymsko-katolickich. Pertraktacye z Rzymem są już wdrożone. „Germania“ dodaje do tej wiadomości od siebie, że Rosya czyni to z taktyki politycznej.

Krwawe starcie pod Molinella. Z Rzymu donoszą:

Podczas gdy prasa włoska zajmuje się wyłącznie wojną światową, spadła na nią niespodziewanie wiadomość o bitwie na ziemi włoskiej. Bitwa ta w swoim rodzaju nic nie pozostawia do życzenia pod względem dzikości i gwałtowności, a politycznie przedstawia się, jako następstwo rozruchów, które w czerwcu nawiedziły prowincye Romagna i Emilia. Od lat jest miasteczko Molinella w okolicy Bolonii ośrodkiem walki między socyalno-demokratycznymi robotnikami rolnymi, skupionymi w stowarzyszeniach syndykalistycznych, a właścicielami gruntów, złączonymi w „Associazione Agraria“. W walce tej chodzi mianowicie o to, czy właściciele dóbr mają mieć prawo posługiwania się maszynami rolniczemi, tudzież żniwiarzami, niedostarczonymi przez zawodowe stowarzyszenia rolników rolnych. Nie można było dotąd osiągnąć zgody i w ten sposób przyszło w ostatnich dniach pod Molinella do krwawego starcia między 2.000 zorganizowanymi robotnikami a niezorganizowanymi żniwiarzami, zatrudnionymi u jednego z właścicieli dóbr. Zanim siła wojskowa zdołała zainterweniować, było już czterech zabitych i wielu rannych. Rządowi jest niemiło zajmować się w takiej porze, jak obecna, tego rodzaju konfliktem, mimo to Salandra wystąpił energicznie i przedewszystkiem kazał złożyć z urzędu burmistrza Massarentego, który sam należał do organizatorów i przywódców tych socyalistycznych stowarzyszeń. Wniesiono też przeciw niemu skargę, lecz Massarenti uciekł.

Mianowanie. „Wiener Zeitung“ donosi: Cesarz zamianował kierownika oddziału sprawiedliwości rządu krajowego w Sarajewie, radcę dworu Władysława Chmielewskiego, szefem sekcyi.

Odznaczenia. Za waleczność otrzymał kapitan 38 p. p. (Stryj) Edmund Bielecki srebrny krzyż zasługi z dekoracyą wojenną. Dalej otrzymali dekoracyę wojenną do wojskowego krzyża zasługi komendant rzeszowskiego pułku obrony krajowej Nr. 17, pułkownik Edmund Lober i kapitan Jan Thullie z 33 pułku obrony krajowej ze Stryja. Bronzowy medal zasługi za waleczność otrzymał nadporucznik Maksymilian Manowarda, z 33 p. obrony krajowej ze Stryja.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 października termometr doszedł od + 1·5 do + 13·0 C.; — barometr opadał.

Dnia 17 października o godz. 7 rano stan barometru 745·2 mm, termometru + 8·3 C.; wiatr: północno-wschodni.

Z odyssei Krakowianina internowanego we Francyi.

Kto był we Francyi, wie, że przepiękne hasło „Liberté-Egalité-Fraternité“ umieszczone jest na wszystkich budowlach publicznych i zdaje się wskazywać, że wskazaniem tem w pierwszej linii kieruje się nietylko rząd trzeciej republiki, lecz stawia go przed oczy swym poddanym, przypominając, że i oni się do niego stosować powinni. Jakże dalcko jednak od słów do czynów. Podczas obecnej wojny rząd francuski nietylko straszne kłamstwo zadał pojęciu tego hasła, lecz najformalniej je podeptał. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do jeńców cywilnych, poddanych niemieckich i austryackich, których w samym Paryżu znalazło się około 70.000. W liczbie tej znaleźli się ludzie wszystkich zawodów, począwszy od robotnika ulicznego, a skończywszy na urzędniku Banku Lyońskiego. Znaczna liczba między nimi jest takich, którzy nawet nie umieją swego języka ojczystego, bo od dziecka wychowali się we Francyi, a winą ich tylko to, że nie mają poddaństwa francuskiego. To też w pierwszych dniach mobilizacyi zesłano wszystkich w odległe okolice od Paryża, rzekomo z obawy, aby któryś z nich nie uprawiał szpiegostwa na rzecz swej ojczyzny.

Ta szalona obawa szpiegostwa u rządu francuskiego wybuchła nagle i niestety za późno, a pospólstwo dało jej swój wyraz w zdemolowaniu hotelu „Continental“ i licznych sklepów niemieckich w Paryżu. Prawo zesłania zastosowano nietylko do stale osiadłych we Francyi poddanych niemieckich i austryackich, lecz także do przybyłych tam na krótki pobyt, lub znajdujących sią w owym czasie w przejeździe przez Francyę.

Jednem z takich zsyłkowych miast jest Chateauroux, położone o 250 kilometrów na południe od Paryża. Umieszczono tam około 600 poddanych niemieckich i austryackich. Bezpośrednią władzę nad tymi nieszczęśliwymi miał miejscowy wojskowy komendant placu, a dopiero w ostatnich dniach września władzę tę przejęło ministerstwo spraw wewnętrznych, oddając ogólny nadzór nad obcymi miejscowemu komisarzowi policyi p. Moreau. W liczbie internowanych w Chateauroux znalazł się i piszący te słowa. Początkowo umieszczono nas w koszarach, potem przeniesiono do nowo budującego się szpitala dla umysłowo chorych. Zastęp zesłanych składał się nietylko z ludzi zdrowych i młodych, ale także ze starców i chorych, a nawet paralityków. Prócz tego była znaczna liczba służących (kilka Polek) — wszystko to bowiem w mniemaniu rządu francuskiego przedstawiało niebezpieczeństwo dla całości republiki...

Jakie było obchodzenie się z nami? Możnaby je przyrównać do słodkiej i powolnej trucizny. Dano pomieszczenie pod dachem, dostarczono słomy do spania, lecz ciężką była każda noc dla biednego zesłańca: Ciągły płacz niemowląt i dzieci, których była znaczna liczba, stękanie i jęki chorych, gryzienie się i kwiczenie tuż obok umieszczonych setek koni wojskowych, wrzaski rozganiających je żołnierzy, przygnębiające cierpienie moralne — wszystko to składało się na długą, bezsenną noc. Na wyżywienie otrzymywaliśmy 1 kilogr. czerstwego chleba wojskowego dziennie na osobę, prócz tego na objad zupę z kawałeczkiem mięsa końskiego i takąż zupę bez mięsa na kolacyę. Zupę tę sporządzał przedsiębiorca Toisier i miał powszechną opinię truciciela obcych. W zupie często znajdowano robaki i włosy, a kto nie miał własnych funduszów i był skazany tylko na taki wikt, cierpiał na wieczną biegunkę, tak, że w ostatnich czasach bywało po 70 i więcej chorych, a nawet zaczęła się pokazywać czerwonka. Nie pomagały nic częste interwencye doktora Jusseaume'a, Paryżanina, który był prawdziwym opiekunem i dobroczyńcą zesłańców, bo Toisier miał jakieś silne wpływy i drwił sobie ze wszystkiego i ze wszystkich.

Początkowo zamożniejszym pozwolono mieszkać w mieście na własny koszt, lecz w miarę zbliżania się armii niemieckiej pod Paryż, pozwolenie to cofnięto i kazano wszystkim przenieść się do koszar, które zamknięto, nie pozwalając nikomu wychodzić do miasta. Widok bowiem obcych, nazywanych pogardliwie „austro-boche“, miał rzekomo drażnić mieszkańców miasta. Pewnego dnia zamożniejszym Niemcom i Węgrom odebrano całą gotówkę, pozostawiając tylko po 20 franków, z nadmienieniem, że po ich wydaniu, otrzymać mogą znów 20 franków, ale więcej im przy sobie mieć nie wolno.

O istnieniu Polaków mieszkańcy Chateauroux dowiedzieli się dopiero z ogłoszenia znanego manifestu carskiego, opatrzonego odpowiednim artykułem, w którym Polaków nazwano „Francuzami Północy“. Zaczęto też wtedy osobno spisywać Polaków, obiecując pewne ulgi, jak n. p. wychodzenie czasami do miasta za specyalnem pozwoleniem komisarza. Komisarz Moreau był dla wszystkich przychylny, za co jednak podobno dostawał admonicye od prefekta i komendanta placu.

Do Rosyi odnoszono się tu zawsze z bałwochwalczą czcią, wierząc głęboko, że najwyżej w dwóch tygodniach dotrze zwycięsko do Berlina na czele kozaków, którzy w pojęciu każdego tutejszego Francuza są takimi żołnierzami, którym żadna armia na świecie oprzeć się niezdoła. Do Niemców natomiast żywiono nienawiść ogólną, charakteryzującą się najlepiej tem, że w jednem z okien sklepowych wystawiono pokrwawiony bagnet z podpisem: „Bagnet francuski nie zardzewieje nigdy od krwi niemieckiej.“

Po siedmiu tygodniach uciążliwej niewoli dostałem wreszcie upragnioną wiadomość, że jako nerwowo chory mogę dostać pozwolenie wyjazdu do Szwajcaryi na własny koszt. Skorzystałem z tego skwapliwie — byle się tylko dostać do ukochanego Krakowa.

Z Chateauroux, odległego od Genewy o 600 kilometrów jechaliśmy 2½ dnia i dwie nocy. Na żadnym dworcu nikt nie wiedział, o której godzinie przyjedziemy do danej miejscowości i czy będzie dalsze połączenie, a jestto teren odległy od linii bojowej o 400 kilometrów. Na wszystkich dworcach poczekalnie I. i II. klasy zamienione na szpitale, wszędzie tłumy rannych przeważnie z wojsk kolonialnych. Umundurowanie na nich liche, twarze wynędzniałe. Miałem wrażenie, że na całej tej przestrzeni przejeżdżam przez jeden olbrzymi szpital.

Jakże swobodnie odetchnąłem, gdym już przekroczył granicę Francyi i stanął w wolnej Szwajcaryi. W Genewie udałem się do konsula austryackiego p. Kollera, który się zajął nami z całą uprzejmością i gorliwością. Pomimo, że było już po godzinie urzędowej i biura były zamknięte, przyjął nas z niebywałą grzecznością, wystarał się o przejazd za połowę ceny przez Szwajcaryę, a nasze bilety powrotne, które już przed miesiącem straciły swą ważność, opatrzył odpowiednią klauzulą, na podstawie której mogliśmy ich znów użyć w Austryi. Tu spotkałem też hr. Karola Potulickiego, który zorganizował komitet, mający spieszyć z pomocą nieszczęśliwym rozbitkom polskim we Francyi.

Po długiej wędrówce i tułaczce po zaznaniu przygód, jakich dożyć nie spodziewam się już w życiu, dotarłem szczęśliwie do Krakowa. — A gdy zdała na horyzoncie błysnęło mi wzgórze ukochanego Kopca i wyłaniać się poczęły z mgły październikowego poranku wieże Wawelu i Maryackiego kościoła, uderzyło mi serce radością i otuchą, że nawet wśród zawieruchy wojennej w ojczyźnie łatwiej znieść będzie można wszelkie dolegliwości, aniżeli niezapomnianą „gościnę“ przymusową na wolnej ziemi francuskiej, gdzie głoszą hasła „wolności, równości i braterstwa.“

Zawiści między generałami rosyjskimi.

Wojenny sprawozdawca berlińskiej „Taegliche Rundschau“, roztrząsając przyczyny klęsk, zadanych armii rosyjskiej Samsonowa przez Hindenburga, przychodzi do szczególnego wniosku, że odegrała tu także rolę zawiść między dowódcami rosyjskimi. Zwraca mianowicie uwagę ta okoliczność, że, podczas kiedy armia Samsonowa ginęła w żelaznych kleszczach Hindenburga, Rennenkampf, oddalony o kilka dni drogi od tych okolic, spokojnie siedział sobie w Wystruciu i nie spieszył mu na pomoc. Mówiono wprawdzie, że Rennenkampf uważał armię Samsonowa za dostatecznie silną do oparcia się Hindenburgowi. Mimo to nieby nie było szkodziło, gdyby jej był przydał ze dwa lub trzy korpusy armii wileńskiej, kto wie nawet, czy przez to sytuacya Hindenburga nie byłaby przybrała charakteru tak krytycznego. Również niepotrzebnie zdążał Rennenkampf ku Wiśle koło tak silnej twierdzy, jak Królewiec, gdy mógł to uczynić drogą na Olsztyn.

Sprawozdawca „Taegliche Rundschau“, sam z rodu Rosyanin, znający osobiście Rennenkampfa od wielu lat, przypuszcza, że dowódca ten zazdrościł Samsonowowi jego skromnych zresztą wawrzynów z wojny mandżurskiej i spokojnie przyglądał się, jak Samsonow powoli dogorywa. Te pobudki może zrozumieć tylko ten, kto zna charakter rosyjski, a przedewszystkiem tajniki rosyjskich stosunków wojskowych. Samsonow — to można przyznać temu poległemu na polu bitwy generałowi — był bez wątpienia jednym z nie wielu rzeczywiście zdolnych i gruntownie wykształconych wodzów rosyjskich, podczas gdy Rennenkamp jest sobie tylko energicznym generałem kawaleryi, ale brak mu przymiotów, koniecznych dla nowożytnego wodza. W duszy jest Rennenkampf świadom tych swoich braków, ale zaślepia go szał ambicyi, wskutek czego nie mógł on bez zawiści patrzeć na to, czy i jakie powodzenia ma Samsonow na południowej linii. — „Jestem przekonany — kończy ów Rosyanin — że wódz armii wileńskiej wiadomość o pogromie i śmierci Samsonowa przyjął z szatańskim uśmiechem“.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Sądlowie, Helena i Marya Palmanówny, Dr. Gerstman-Szaprowski mieszkają w Poroninie obok Zakopanego. 7287

Ktoby znał obecny adres **Józefy Woynarowskiej** z Halicza, raczy podać pod: **F. Woynarowski, Wien, XIII,** Tuersgasse 21. 7079

Jan Mydlarz z rodziną przebywa na Śląsku w Wagstadzie; prosi o adres **Apolonii Schirakowej i Heleny Jaremówny,** które 9 września opuściwszy Drohobycz, mieszkały potem w Jaśle. Adres: Ersatzbataillonsstab Lir. 16 Wagstadt, Śląsk austr. 7288

Paulina Sussmann, Wiedeń II. Kaiser-Josefstrasse 29, II. St., Tür 7, poszukuje męża **Dr. Sussmanna,** lekarza asyst. 7283

Jerzy Szapira z 26 p. p. poszukuje rodziców, którzy mieszkali we Lwowie, ul. Piekarska 12. Wiadomość pod: Feldpost 77. 26 pułk, 11 komp. 7318

Ktoby wiedział, gdzie przebywa **Wilhelmina Ostrowska,** dyrektorka szkoły z Barysza, która dnia 2 września była we Lwowie, raczy donieść. **Seweryna Mangoldowa,** Wiśnicz ad Bochnia u p. Rychlewskich. 7295

Kand. adw. Burger z Kołomyi, obecnie z matką i siostrą we Wiedniu, III. Mohrgasse 10/3, poszukuje brata **Włodzimierza Białowąsa** i szwagra **Romana Pellecha.** 7296

Ktoby wiedział o **Izydorze Kostyszynie,** rezerwiście zapas. 30 pułku I. komp., raczy zawiadomić **Ludwikę Kostyszynową** w szkole w Ponicach p. Rabka. [illegible]

Proszę każdego, ktokolwiekby wiedział o losie **Zygmunta Dobrzyńskiego** z rodziną, który gospodarował w Niemsłowie, powiat i poczta Cieszanów, ażeby raczył podać wiadomość pod adr.: **Jan Eminowicz** w Nowym Taragu. 7271

Nadporucznik **Alfons Baron** 35 p. obrony krajowej, obecnie w Iglo na Węgrzech, poszukuje swej **żony, syna, braci i rodziny Tracikiewiczów.** 7286

Ktoby znał miejsce pobytu rannego kadeta obrony krajowej Nr. 22 **Mikołaja Strokona,** zechce donieść **Antoniemu Strokonowi,** dyr. poczt. w Nowym Targu, lub **Ninie Strokon,** Szczakowa. 7277

Koby wiedział o miejscu pobytu p. **Katarzyny Cymbała** z dziećmi, oraz o p. **Henryku Schadlerze,** zechce łaskawie ogłosić w „Now. Reformie“ i w „Kuryerze“ z podaniem adresu a otrzyma sute wynagrodzenie. **Stefan Cymbała,** wachmistrz żandarmeryi w Bochni. 7034

P. Nawojskiej, żony inżyniera z Rohatyna, proszę o doniesienie mi, gdzie pozostawiła moje pakunki, podane jej przez p. Tarnawską do wagonu w Stryju. **Stanisława Brunowa** w Rabce. 6932

Józef Szulhan, wachmistrz żandarmeryi z Werchraty, poszukuje swej żony **Maryi z trojgiem dzieci.** Ktoby znał miejsce ich pobytu, raczy donieść pod adresem: J. Szulhan, posterunek żandarm. w Bochni, a otrzyma honoraryum 25 koron. 6834

Poszukujemy naszego urzędnika **Dawida Harnika** z Borysławia który 11 września był w Iwoniczu, a 27 jechał końmi przez N. Sącz w kierunku Śląska. Również prosimy o adres **Markusa Sternbacha** z Borysławia. **Jakób i Gustaw Goldmann,** Wien III. Löwengasse 38. 6860

Adam Younga z Trzcieńca prosi o podanie miejsca pobytu swej żony **Ilony** z Łozińskich Younga i córki **Janiny,** które wyjechały z okolic Krosna około 10-go września b. r. Adres: Szencz bei Pressburg, Landwehr-Ergänzungsbezirkskomanndo. 6987

Artur Langner, ewidencyjny geometra ze Sambora, ma się natychmiast zgłosić do Ewidencyi w Nowym Targu. **Marya Langnerowa,** Zakopane, ul. Chałubińskiego, willa „Niespodzianka“. 7226

STENDHAL (HENRI BEYLE).

W bitwie.

(Ciąg dalszy.)

Rozegzaltowana wyobraźnia chłopca unosiła go w tej chwili ponad grozę i okropności poszczególnych obrazów bitwy, przesłaniała mu widok zniszczenia i śmierci konających ludzi i koni, oswajała go ze świstem kul, przelatujących koło uszu — wzmagała jedynie rozkoszną świadomość uczucia, że bierze czynny udział w istotnej, prawdziwej bitwie. W przerwach, gdy wojskowi zatrzymywali się dla obserwacyi, śledził z rosnącą ciekawością ich fizyognomie, tak niepodobne i różne od jego włoskiego otoczenia. podziwiał ich wojowniczą postawę, rozmyślając, że jego blada cera i barwa skóry nie staną się nigdy podobne do tych opalonych koloru palonej cegły, a już przenigdy mieć nie będzie mógł wąsów, jak oni, jasnych, jak słoma. W pewnym momencie zobaczył wózek, podobny do tego, jaki miała jego znajoma kantynierka i ucieszył się do tego stopnia na jego widok, że nie zważając na klątwy krzyczącego za nim wachmistrza, ruszył galopem w tę stronę. Zblizka dopiero poznał swą pomyłkę i zmięszał się, widok zaś równoczesnej amputacyi, której tuż obok dokonywano w tej chwili na jakimś kirasyerze, wytrącił go do reszty z równowagi. Uczuł, że zemdleje i krzyknął do nieznajomej, by mu podała wódki. Zaciągnął się nadmiernie, ale skutek łyku był dobry i ocucił go.

Przypomniawszy sobie swych towarzyszów huzarów, kupił resztę wódki w butelce za 10 franków i wrócił do swej eskorty. Widok butelki złagodził gniew wachmistrza i wyjaśnił powód jego nagłej dezercyi. Butelka poszła w kolej i częstunek „przekonał“ odrazu towarzyszy Fabrycyusza do niego i usposobił ich życzliwie. Zmiana w stosunku huzarów do Fabrybego wzmocniła jego poczucie pewności siebie i rozkosz „kolegowania“ z prawdziwymi żołnierzami. Eskorta wjeżdżała kolejno w pełną bitwę, między formacye atakującej piechoty i kawaleryi, które marszałek Ney rzucał w rozgwar i tłok bitwy.

Fabrycy czuł, że spory haust wódki oszołomił go na przeciąg dwu godzin tak, że ledwo mógł utrzymać się w siodle. Morzyła go przemożna senność, z której na chwilę obudził go gromki głos wachmistrza: „Hej! draby, nie widzicie to cesarza?!“ W odpowiedzi zagrzmiał jednolity okrzyk: „Vive l'Empereur!“ Fabrycy jednak mimo wysiłków nie mógł nigdzie dojrzeć Napoleona. Byłby chętnie przyłączył się do jego eskorty i usiłował odnaleźć ją w rozgwarze i zamięszaniu, powstrzymało go jednak przypomnienie poprzednich przykrości i obaw, jakich doznał, zanim zaznajomił się ze swymi huzarami. Widział przytem, że jeźdźcy innych kategoryj nosili odmienne mundury, wolał więc trzymać się „swoich“ ludzi, zwłaszcza, że teraz czuł się pośród nich swojsko. Pojął, że porzucenie ich towarzystwa byłoby niebezpiecznem. Uczucie radości i dumy rozpierało mu pierś na myśl, że jest prawdziwym wojakiem, a przyjazne wejrzenia huzarów, z którymi cwałował wśród wrzawy wojennej, wlewały weń otuchę i podniecały w nim zapał.

Ochłonąwszy z odurzenia po wódce, zauważył, że w grupie jadących z nim generałów brakowało teraz Ney'a, w miejsce zaś tego widział teraz innego, wysokiego i chudego, o bardzo srogiem wejrzeniu. Pod zachód słońca Fabrycy ujrzał nagle, jak czterech huzarów spadło z koni, między nimi i generał. Huzarzy padli zabici, jeden zaś wołał, aby go dobito. — Generał był tylko lekko ranny, dobyto go z pod konia i obejrzano się za nowym. Wzrok wachmistrza padł na jego ogiera i chłopak nawet się nie spostrzegł, jak zsadzony został w mgnieniu oka, jego zaś pięknego rumaka dosiadł ranny generał, poczem całe towarzystwo ruszyło z kopyta i po chwili znikło mu z oczu. Nie mógł wyjść ze zdumienia i uczucia złości i oburzenia ogarnęły go niepodzielnie. Zerwał się z ziemi i zaczął biedz, krzycząc w zapamiętaniu: „Ladri! ladri“! (Złodzieje! złodzieje!).. Widok był zgoła zabawny. Chłopak błąkał się, klnąc w bezsilnym gniewie i zoczywszy po niejakim czasie „swego“ generała, galopującego na jego koniu, krzyczał znów, tym razem po francusku: „Voleurs! Voleurs!“ równie bezskutecznie. W tem opuszczeniu bolała go bardziej, niż utrata konia, myśl o podstępie, jakiego użyto przeciw niemu, zwłaszcza „zdrada“ wachmistrza, którego już tak polubił. Miał już prawie uczucie żywej przyjaźni dla tego zdrajcy. Oparł się o pień topoli i w zapadającym mroku, wygłodniały i opuszczony, zaczął płakać. Obudził go z tych żalów świst kul, przelatujących obok drzewa, gdzie stał oparty. Rozejrzawszy się dostrzegł, że o jakie ćwierć mili przechodził oddział żołnierzy francuskich, ruszył więc szybko w ich stronę. Głód dokuczał mu bardzo. Zrównawszy się z piechurami, zagadnął do nich: „Towarzysze, możecie dać mi kawałek chleba?“ — Widzicie go! Znowu jeden, co nas wziął za piekarzy! — brzmiała szorstka, szydercza odpowiedź. Uczucie przemożne żalu i rozpaczy owładło chłopcem zupełnie. „Więc tak wygląda wojna? Taką jest rzeczywistość ideałów proklamowanych w odezwach Napoleona?

Poczuł, że siły opuszczają go zupełnie i zsunął się na ziemię. Żołnierz, który przed chwilą rzucił mu odpowiedź, cisnął przed niego kawałek chleba, a widząc, że Fabrycy nie rusza się, aby go podjąć, wetknął mu chleb do ust. Chłopiec żuł go odruchowo, nie mogąc nic mówić. Przymknął oczy, a gdy je znów otworzył, ujrzał się sam, piechury bowiem poszli dalej. Podniósł się z trudem i machinalnie zaczął iść za nimi. Jakąż była jego radość, gdy po niejakim czasie rozeznał w zmroku znajomego sobie dobrze konia, wózek i kantynierkę! Za chwilę znalazł się z jej pomocą na wózku, poczem zasnął natychmiast.

(C. d. n.).

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.